



CZY JEST ŻYCIE
PO BREXICIE?



ROZMOWA Z CHARLESEM GRANTEM

Jesteś jednym z najbardziej znanych brytyjskich zwolenników integracji i jedności europejskiej. Tymczasem większość Twoich współobywateli odrzuciła udział w procesie jednoczenia się Europy i dała się przekonać, że Wielka Brytania będzie się lepiej i szybciej rozwijała poza Unią Europejską. Jak brexit wpłynie na Europę?

Przede wszystkim osłabi ją jako podmiot działający w obszarze bezpieczeństwa. Porozmawiamy pewnie jeszcze o tym, bo problemów jest oczywiście więcej. We Włoszech powstaje rząd, w którym niektórzy czołowi przywódcy źle życzą zarówno wspólnej walucie, jak i samej Unii. To może być poważny kłopot. Dodatkowo euro nadal nie ma solidnych fundamentów, a Angela Merkel, której władza została znacznie osłabiona po wyborach w Niemczech, nie zgadza się z wieloma spośród planów Macrona na umocnienie euro. UE musi stawić czoła tym wszystkim licznym wyzwaniom jednocześnie i wspólnie. To naprawdę niełatwe. A bez Wiel-

kiej Brytanii w Unii będzie jeszcze trudniejsze.

W jaki sposób Wielka Brytania poradzi sobie bez Unii Europejskiej? Czy Brytyjczycy są gotowi ponieść koszty odtworzenia infrastruktury regulacyjnej, administracyjnej i technicznej, niezbędnych dla państwa nieuczestniczącego w procesie integracji europejskiej, ale wciąż pozostającego potęgą handlową?

Nadal nie wiadomo, jaki kształt przyjmie porozumienie wypracowane przez Wielką Brytanię z UE w związku z brexitem. Mam wrażenie, że Wielka Brytania postawi na formę brexitu łagodniejszą od tej, która zdawała się prawdopodobna w ubiegłym roku. Wielka Brytania pozostanie elementem czegoś na kształt unii celnej z UE na wiele nadchodzących lat, a być może na zawsze. W kwestii handlu towarami Wielka Brytania dostosuje się do przepisów jednolitego rynku. Niemniej jednak przyszła umowa handlowa między Wiel-

ką Brytanią a Unią Europejską nie obejmie szerokim zakresem usług, co oznacza, że ucierpią na tym ważne gałęzie brytyjskiej gospodarki, takie jak finanse, lotnictwo czy media.

Czy brexit doprowadzi do powstania nowego modelu ekonomicznego w Wielkiej Brytanii? A może Wielka Brytania będzie musiała zwrócić się ku krajom Commonwealthu?

Żadnego nowego modelu nie będzie! Niektórzy zwolennicy brexitu chcieliby powstania ultraliberalnej gospodarki à la Hong Kong – o znacznie mniejszym obciążeniu regulacyjnym. Wielu konserwatystów i, oczywiście, większość Brytyjczyków chce utrzymania większości regulacji obowiązujących obecnie. W każdym razie, gdyby Wielka Brytania usiłowała pozyskać inwestycje poprzez obniżanie standardów, została by za to ukarana ekonomicznie przez UE. Pojawia się próba wypracowania porozumień handlowych z „białymi” państwami Wspólnoty Narodów (takimi jak Kanada, Australia czy Nowa Zelandia), ale ich znaczenie gospodarcze będzie znikome; zresztą Wielka Brytania nie może zawierać nowych umów o wolnym handlu z żadnym państwem, będąc członkiem unii celnej z UE. To pułapka, z której istnienia nie wszyscy zdają sobie sprawę.

Co z przyszłością „szczególnych stosunków” anglo-amerykańskich po brexicie? Czy brexit spotęguje niemiecko-amerykański antagonizm okazywany przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, czy też przyczyni się do wzrostu znaczenia Niemiec jako partnera Ameryki?

Nie wiadomo jeszcze, w którym miejscu między USA a głównym nurtem UE reprezentowanym przez Niemcy i Francję znajdzie się polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii. Niektórzy czołowi zwolennicy brexitu mogą dążyć do zbliżenia się do polityki Trumpa. Niemniej jednak nie będzie to możliwe ze względu na jego zachowanie i pewną nieobliczalność. Wielka Brytania nie może poprzeć Trumpa w sprawie jego stosunku do regulacji zmian klimatycznych. Stanowczo nie podziela jego podejścia do porozumienia nuklearnego z Iranem, ale też do kwestii WTO czy polityki wolnego handlu. Interesy Wielkiej Brytanii są tu tożsame z interesami Europy!

Kto będzie bronił liberalnego podejścia do gospodarki po opuszczeniu Unii przez Wielką Brytanię – gdy zabraknie londyńskiego City?

Bez Wielkiej Brytanii w Unii presja na zawieranie umów o wolnym handlu będzie mniejsza. Zastąpi ją nacisk na rozszerzanie jednolitego rynku. Oczywiście, wiele innych państw UE wierzy w wolny handel, niemniej jednak do tej pory państwa te ukrywały

się za silniejszą od nich Wielką Brytanią. Nowe, kierowane przez Holendrów „hanzeatyckie” ugrupowanie ośmiu północnych państw może starać się kłaść na to nacisk, chociaż utworzono je po to, by poprzeć niemieckie podejście do reformy strefy euro. Może Polska powinna dołączyć do tej grupy? Kraje takie jak Polska czy Holandia mają obecnie większą niż kiedyś możliwość opowiadania się za liberalizmem gospodarczym.

A co z przyszłością brytyjskiego sektora finansowego po roku 2020? Czy bez dostępu do jednolitego rynku zdoła się on utrzymać? Czy Wielka Brytania stanie się punktem centralnym rewolucji przemysłowej 4.0?

Po brexicie londyńskie City pozostanie wiodącym międzynarodowym centrum finansowym. Trzy czwarTE funkcjonujących tam przedsiębiorstw prawdopodobnie nie ma nic wspólnego z UE. Niemniej jednak sektor finansowy boleśnie odczuje zmianę.

W jaki sposób?

Francja wraz z Komisją stanowczo żądają, aby przedsiębiorstwa z siedzibą w Wielkiej Brytanii nie miały zbyt szerokiego dostępu do rynków europejskich po jej wystąpieniu z Unii.

Czy brexit to zagrożenie dla Zjednoczonego Królestwa? Czy Irlandia

Północna i Szkocja mogą podążyć własnymi drogami? W jakim stopniu Londyn jest nadal metropolią brytyjską, a w jakim globalną, która tylko przypadkiem znalazła się nad Tamizą?

Brexit nie zakończy istnienia brytyjskiej unii ani w krótkim, ani w średnim okresie! W ostatnich kilku latach poparcie dla niepodległości Szkocji spadło, chociaż nadal jest całkiem wysokie, wynosi chyba około 40%. Jednakże pozycja Nicolii Sturgeon i Szkockiej Partii Narodowej (SNP) jest słabsza niż wcześniej. W bardzo długiej perspektywie czasowej, jeżeli brexit okaże się złym doświadczeniem, a konserwatywny rząd w Londynie nadal nie będzie wzbudzał sympatii, dążenia do niepodległości Szkocji mogą zostać wznowione.

A co z Irlandią? Większa część wyspy pozostanie w UE, co komplikuje sytuację Irlandii Północnej.

W Irlandii Północnej katolicka część społeczeństwa opowiada się za ścisłymi powiązaniem z południem, ale tylko niektórzy katolicy chcą zjednoczonej Irlandii, co znaczy, że większość mieszkańców Irlandii Północnej jest przeciwna takiemu rozwiązaniu. Zatem znów, w razie problemów związanych z brexitem – założmy, że przywrócona zostanie ściśle nadzorowana granica między Irlandią Północną a Republiką, co wywoła ataki terrorystyczne – popar-

cie przez północnych Irlandczyków kwestii opuszczenia Wielkiej Brytanii może wzrosnąć.

Tak czy inaczej, wygląda na to, że integracja europejska wytraca prędkość. Jedność Europy wypracowuje się z coraz większym trudem. Narastają także napięcia między Stanami Zjednoczonymi i Europą. Być może czeka nas wojna handlowa. Wielu obserwatorów twierdzi, że mamy do czynienia z dezintegracją Zachodu. Uważam, że przesadzają. Jak Ty to widzisz?

Problemy z kształtowaniem jedności w Europie istnieją od zawsze, jednakże obecna sytuacja jest szczególnie trudna. Wydaje się, że Donald Trump zrezygnował z wielu wartości łączących UE i USA. Rosja stanowi nieprzewidywalne zagrożenie dla państw Europy Środkowej i Wschodniej. W tym kontekście rozdźwięk między Polską i Węgrami a głównymi potęgami Europy Zachodniej – w zakresie praworządności, kwot relokacji uchodźców, a także wielu innych kwestii – jest poważny i na dłuższą metę znacznie osłabia europejską jedność.

Jakie byłyby skutki zaproponowanych zmian w metodzie wyboru Komisji Europejskiej (np. formuła *Spitzenkandidaten*)? Czy skład nowych władz UE nadal będzie miał znaczenie dla Wielkiej Brytanii?

Wielka Brytania pozostanie zainteresowana tym, kto stoi na czele Komisji, ponieważ wiele spośród działań podejmowanych przez UE będzie miało wpływ również na nią. Wielka Brytania będzie liczyła na to, że w składzie Komisji znajdą się liberałowie gospodarczy. Wydaje się prawdopodobne, że jakaś forma systemu opartego na formule *Spitzenkandidaten* będzie znów dominować, tak jak pięć lat temu, pomimo sprzeciwu wielu szefów rządów. Jest to, moim zdaniem, dość niefortunne, ponieważ taki system zachęca do ubiegania się o stanowiska szare eminencje z instytucji europejskich, zniechęca zaś osoby sprawujące ważne urzędy, na przykład premierów. Jednym z problemów instytucji europejskich jest stosunkowo niski poziom prezentowany przez niektórych spośród ich liderów.

Jak naprawdę wyglądają stosunki brytyjsko-rosyjskie po ataku chemicznym w Salisbury, biorąc pod uwagę skalę obecności Rosji w Wielkiej Brytanii (oligarchowie wraz z rodzinami, rynek nieruchomości, inwestycje kapitałowe) oraz podejście Partii Pracy?

Stosunki brytyjsko-rosyjskie są nadzwyczaj złe, pomimo osobistych i finansowych powiązań między tymi dwoma państwami. W obydwu krajach media nagłaśniają porażki tego drugiego. W Wielkiej Brytanii panu-

je powszechny pogląd, że oligarchowie zbyt łatwo pozyskują kapitał i że piorą pieniądze w Londynie. Rząd Zjednoczonego Królestwa jest coraz bardziej nieustępliwy, jeśli chodzi o pranie pieniędzy (choć prawdopodobnie mógłby zrobić jeszcze więcej w tej kwestii), oraz, ogólnie rzecz biorąc, jest mniej przychylny dla oligarchów – Abramowicz miał problemy z przedłużeniem wizy.

dejsia do Rosji. Bez względu na jego osobiste poglądy, wątpię, czy rząd laburzystów mógłby dokonać wielkich zmian w polityce wobec Rosji.

Jakie są najważniejsze wyzwania dla stosunków polsko-brytyjskich po brexicie? Czy nastąpi znacząca zmiana priorytetów, jeżeli Corbyn wygra kolejne wybory powszechne?



A jakie jest stanowisko laburzystów w tej sprawie?

Mimo że Corbyn cieszy się umiarkowaną popularnością, większość członków oraz wyborców Partii Pracy nie podziela jego miękkiego po-

Stosunki polsko-brytyjskie są obecnie bardzo dobre. Partia Konserwatywna oraz Prawo i Sprawiedliwość usiłują stworzyć więzi, aczkolwiek, moim zdaniem, niektórym spośród bardziej umiarkowanych polityków

PiS trudno będzie nawiązać relacje ze skrajnymi przeciwnikami UE po stronie konserwatystów. Te dwie partie mają pod wieloma względami wspólną unijną agendę – sprzeciw wobec zwiększenia uprawnień Brukseli, poparcie polityki wolnego handlu, wolnych rynków i silnych państw narodowych w Europie oraz zdecydowane stanowisko wobec Rosji. Ale ta zbieżność nie na wiele się Polsce zda po opuszczeniu Unii Europejskiej przez Wielką Brytanię – jej wpływ na podejmowanie decyzji w UE zostanie ograniczony do minimum.

To może będą nas łączyć relacje transatlantyckie?

Stosunek Polski do Trumpa jest bardziej przychylny od brytyjskiego,

ponieważ wiele spośród jego polityk stoi w sprzeczności z brytyjskimi preferencjami i priorytetami. Nie ma powodu, dla którego po brexicie Polska i Wielka Brytania nie miałyby współpracować i budować silnych stosunków dwustronnych oraz wspólnie wywierać wpływu na instytucje takie jak NATO. Rząd Corbyna nie chciałby zbliżyć się do Polski pod rządami PiS-u, ponieważ Corbyn reprezentuje skrajną lewicę. Jednakże daleko mu do wygrania wyborów: odbędą się one dopiero w 2022 r., a konserwatyści mają już tylko 5 punktów procentowych przewagi w sondażach.

Rozmawiał Sławomir Dębski



ŁUKASZ KULESA

O PROLIFERACJI BRONI CHEMICZNEJ

Zabójstwo za pomocą środka VX Kim Dzong Nama, przyrodniego brata przywódcy Korei Północnej, odprawiającego się na lotnisku w Kuala Lumpur w Malezji w lutym 2017 r. Kilkaset ofiar sarinu użytego w rejonie Ghuta w Syrii 21 sierpnia 2013 r. Kilkadziesiąt ofiar ataku w mieście Duma 7 kwietnia 2018 r., według Rosji od początku do końca zainscenizowanego. Próba zgładzenia substancją typu Nowiczok byłego rosyjskiego szpiega oraz jego córki w Salisbury w marcu 2018 r. Broń chemiczna, która jeszcze niedawno kojarzyła się, przynajmniej w Europie, przede wszystkim z horrorem ataków gazowych I wojny światowej, znowu znalazła się w centrum zainteresowania, a media regularnie publikują drastyczne zdjęcia jej ofiar. Czy broń chemiczna za wcześnie została wysłana na śmietnik historii? Czy międzynarodowe reżimy rozbrojeniowe zawiodły? I czy ataki chemiczne i terroryzm chemiczny staną się częścią nowej normalności konfliktów XXI w.?

BRŃ CHEMICZNA: PRZESZŁOŚĆ I TERAŻNIEJSZOŚĆ

Zastosowanie broni chemicznej w trakcie I wojny światowej przyniosło ograniczone sukcesy taktyczne w konkretnych operacjach, ale nie zmieniło losów wojny. Broń chemiczna stała się raczej symbolem jej bezsensownego okrucieństwa, co bezpośrednio wpłynęło na ujęcie w 1925 r. zakazu używania „gazów duszących, trujących lub podobnych oraz środków bakteriologicznych” w tzw. protokole genewskim jako normy prawa międzynarodowego (protokół

ŁUKASZ KULESA, DYREKTOR NAUKOWY W EUROPEAN LEADERSHIP NETWORK

nie zakazywał jednak badań nad bronią i jej produkcji)¹. Doświadczenia I wojny prawdopodobnie przesądziły o tym, że broń chemiczna nie została użyta na polu walki w Europie podczas II wojny światowej – mimo arsenałów posiadanych m.in. przez Niemcy oraz państwa koalicji antyhitlerowskiej.

Broń chemiczna została jednak zastosowana w szeregu konfliktów dwudziestowiecznych: przez Włochy podczas wojny w Abisynii, Japonię podczas walk w Chinach w okresie II wojny światowej, Egipt podczas interwencji w Jemenie w latach 60., a także Irak Saddama Husajna podczas wojny z Iranem oraz brutalnej pacyfikacji regionów kurdyjskich. Do prowadzenia wojny chemicznej przygotowane były też państwa NATO oraz Układu Warszawskiego – chociaż tylko nieliczne, na czele z USA i Związkiem Radzieckim, produkowały samą broń. Programami rozwoju broni chemicznej dysponowały też niektóre państwa Bliskiego Wschodu, Korea Północna i Południowa oraz najprawdopodobniej Chiny, Indie i Pakistan. W latach 90. okazało się zresztą, że niewielki arsenał posiadała także... komunistyczna Albania.

Chociaż zakwalifikowana jako broń masowego rażenia razem z bronią jądrową, broń chemiczna nigdy nie osiągnęła podobnego statusu jako środek strategicznego odstraszenia oraz broń o znaczeniu politycznym. Częściowo wynikało to z przyczyn technicznych: moc rażenia broni jądrowej jest nieporównywalnie większa, a pełna ochrona przed skutkami jej użycia jest niemożliwa. Tymczasem odpowiednie przygotowanie i wyposażenie pozwala przetrwać atak chemiczny, w wielu przypadkach można też skutecznie leczyć ofiary. Równie ważna okazała się jednak symbolika: wokół odstraszenia jądrowego można było zbudować potężną narrację przedstawiającą „bombę” jako efekt osiągnięć naukowców i wysiłku państwa oraz gwarancję absolutnego bezpieczeństwa. Próba jądrowa stała się sposobem podkreślenia przynależności lub aspiracji wejścia do klubu wielkich mocarstw – od Stanów Zjednoczonych aż po Koreę Północną. Budowanie podobnej narracji w oparciu o zdjęcia kanistrów i bomb wypełnionych śmiertelnie działającym gazem oraz naukowców pracujących nad środkami paraliżującymi układ nerwowy byłoby z góry skazane na niepowodzenie. Czasami broń chemiczna była określana jako „broń jądrowa dla ubogich”, czyli państw takich jak Syria, Egipt, Libia, Irak czy Korea Północna, które nie mogły sobie pozwolić na „prawdziwy”

¹ Protokół dotyczący zakazu używania na wojnie gazów duszących, trujących lub podobnych oraz środków bakteriologicznych, 17 czerwca 1925 r., www.mswia.gov.pl.

jądrowy arsenał odstraszenia. Nawet one jednak nie chwaliły się posiadaniem tego rodzaju uzbrojenia.

Broń chemiczna znajdowała się w arsenalach kilkunastu państw jeszcze w latach 80. Trwały prace nad nowymi jej rodzajami: to właśnie wtedy naukowcy radzieccy prowadzili badania, w wyniku których opracowano grupę substancji znanych jako Nowiczok, prawdopodobnie w reakcji na doniesienia o nowych badaniach amerykańskich. Jednak coraz trudniej było znaleźć polityczne, strategiczne i militarne uzasadnienie dla posiadania broni chemicznej – z wyjątkiem państw znajdujących się na marginesie społeczności międzynarodowej. Co więcej, dla wielu państw na czele z USA i ZSRR/Rosją arsenały chemiczne stawały się coraz większym problemem – w miarę upływu czasu rosło ryzyko wypadków, skażeń, kradzieży i ataków terrorystycznych.

Stąd też stosunkowo sprawnie udało się wynegocjować i przyjąć w 1993 r. całościową Konwencję o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów (tzw. CWC – Chemical Weapons Convention), która weszła w życie w 1997 r. Zgodnie z jej postanowieniami państwo przystępujące do układu musi zadeklarować posiadanie broni chemicznej (zarówno broni gotowej do użycia, jak i tzw. prekursorów do jej produkcji oraz środków przenoszenia), ujawnić infrastrukturę służącą do jej produkcji, a wreszcie ustalić we współpracy z Organizacją ds. Zakazu Broni Chemicznej (OPCW) harmonogram zniszczenia. Konwencja przewiduje ponadto szczegółowy system raportowania i monitoringu przemysłu chemicznego i ośrodków badawczych wszystkich państw członków, w tym rutynowe oraz nadzwyczajne inspekcje konkretnych zakładów.

Do niedawna Konwencję powszechnie uważano za sukces: w ciągu 20 lat przystąpiły do niej 192 państwa, zgodnie z jej zasadami zniszczono ponad 72 tys. ton substancji chemicznych w Rosji, USA, Indiach, Korei Południowej, Albanii, Libii, Iraku i Syrii. Po obaleniu Saddama Husajna zabezpieczono pozostałe elementy irackiego programu broni chemicznej i przystąpiono do ich niszczenia. Rozliczono też niektórych winnych użycia tej broni przeciwko Kurdom. Likwidacja arsenałów broni chemicznej oraz przystąpienie do CWC stały się częścią porozumienia normalizującego stosunki z Libią Kaddafiego. W Syrii przełomem wydawało się przymuszenie reżimu w Damaszku w 2013 r. do przystąpienia do Konwencji, połączone z bezprecedensowym wywiezieniem części oraz likwidacją pozostałych syryjskich zapasów broni chemicznej i infrastruktury w latach 2014–2016, przeprowadzone

podczas trwającej wojny domowej. W końcu 2017 r. Rosja ogłosiła, że po 20 latach zakończyła proces niszczenia swojej broni chemicznej. Można było odnieść wrażenie, że broń chemiczna stanie się jedynie eksponatem w muzeum historii wojen.

POWRÓT BRONI CHEMICZNEJ

Równoległe z procesem rozbrojenia chemicznego oraz umocnienia się OPCW (która w 2013 r. otrzymała Nagrodę Nobla) uwidoczniły się jednak tendencje przeciwne. Po pierwsze – niezależnie od zapewnień o całkowitym rozbrojeniu – reżim syryjski uczynił z broni chemicznej narzędzie prowadzenia brutalnej wojny domowej także po przystąpieniu do CWC. Stanowi to zresztą kontynuację historii użycia tego rodzaju broni, np. przez Irak, jako narzędzia pacyfikacji zbuntowanej ludności. Chodzi o wykorzystanie jej odrażających właściwości nie tylko do wymierzenia „kary” oraz zdobycia terenu, ale także do złamania woli oporu poza bezpośrednim obszarem jej użycia. Według danych zebranych przez Human Rights Watch użycie broni chemicznej (głównie chloru, rzadko sarinu) przestało być w Syrii wyjątkiem, a stało się niemalże normą. Oprócz szeroko nagłośnionych największych ataków, które były szeroko raportowane w międzynarodowych mediach i sprowokowały bezpośrednią reakcję społeczności międzynarodowej (Ghuta 2013, Chan Szajchun 2017, Duma 2018), Human Rights Watch zidentyfikowało 85 ataków przeprowadzonych między sierpniem 2013 r. a lutym 2018 r., z których ponad 50 z dużym prawdopodobieństwem obejmowało użycie środków chemicznych przez siły reżimowe². Inne źródła podają wyższą liczbę ataków³. Okazuje się, że syryjska broń chemiczna znalazła zastosowanie nie jako narzędzie strategicznego odstraszenia przeciw sąsiadom, ale jako środek walki – oraz że jej skuteczność w opinii reżimu okazała się znaczna. Poza Syrią duży arsenał, program badawczy oraz zdolności do produkcji szerokiej gamy broni chemicznej posiada niebędąca sygnatariuszem CWC Korea Północna⁴.

Po drugie, przydatność broni chemicznej „odkryły” dla siebie ponownie podmioty pozapaństwowe. Nie jest to całkowicie nowe zagrożenie:

² *Syria: A Year On, Chemical Weapons Attacks Persist*, Human Rights Watch, 4 kwietnia 2018 r., www.hrw.org.

³ Zob. analizy oparte na danych wywiadu francuskiego opublikowane po atakach w kwietniu 2017 r. i kwietniu 2018 r., <https://www.diplomatie.gouv.fr>.

⁴ *North Korea Chemical, Nuclear Threat Initiative Fact Sheet*, kwiecień 2018 r., www.nti.org.

w latach 90. japońska sekta Najwyższa Prawda prowadziła badania nad bronią chemiczną i biologiczną. Ostatecznie jej członkom udało się wyprodukować sarin i użyć go w kilku atakach, z których najbardziej spektakularne i śmiertelne były rozpylenie tego środka w mieście Matsumoto w czerwcu 1994 r. oraz atak na tokijskie metro w marcu 1995 r. (12 zabitych i ponad 1000 poszkodowanych). Zainteresowani badaniem i produkcją broni chemicznej byli też członkowie Al-Kaidy i jej lokalnych odnóg. Dopiero wojna domowa w Syrii i Iraku oraz wyłonienie się dobrze zorganizowanych i mających dużą swobodę działania na kontrolowanych terytoriach ugrupowań islamistycznych, w szczególności tzw. Państwa Islamskiego (ISIL), stworzyły warunki do wykorzystania środków chemicznych na szeroką skalę i w sposób bardziej skuteczny. Od zaimprovizowanego bojowego użycia dostępnych środków chemicznych, w szczególności chloru, ISIL przeszedł w latach 2015–2017 do budowy własnych laboratoriów chemicznych, produkcji m.in. iperytu siarkowego („gaz musztardowy”) i opracowania środków przenoszenia broni chemicznej⁵. Potencjał ISIL został znacząco osłabiony przez ataki, które doprowadziły do rozbitcia kalifatu, ale doświadczenie zdobyte w Syrii i Iraku – w szczególności dotyczące zaimprovizowanego użycia środków chemicznych – będzie dostępne online dla dżihadystów planujących ataki terrorystyczne, także przeciwko celom w Europie.

Pierwszy i drugi z opisanych powyżej procesów częściowo nakładają się na siebie. Standardową odpowiedzią reżimu syryjskiego i Rosji na zarzuty o użycie broni chemicznej w Syrii jest – poza oskarżeniami o sfingowanie konkretnego incydentu – wyjaśnienie wskazujące na użycie broni chemicznej przez „terrorystów” lub trafienie w należące do nich laboratorium czy magazyn środków chemicznych.

Po trzecie, środki chemiczne nie zniknęły z listy metod służących unieszkodliwieniu przeciwników przez służby specjalne oraz agencje wywiadowcze niektórych państw. Zabójstwo Kim Dzong Nama oraz próba zabójstwa Siergieja i Julii Skripalów pozwalają przypuszczać, że „punktowe” użycie środków chemicznych może być uważane za makabryczną, ale skuteczną metodę działania – najprawdopodobniej traktowaną podobnie jak produkowane na potrzeby służb specjalnych środki biologiczne, toksyny oraz substancje radioaktywne (np. polon-210 użyty przy zabójstwie Aleksandra Litwinienki).

⁵ C. Strack, *The Evolution of the Islamic State's Chemical Weapons Efforts*, „CTC Sentinel” 2017, t. 10, nr 9, <https://ctc.usma.edu>.

Na pewno pomocne było w obu przypadkach wcześniejsze posiadanie rozwiniętego programu rozwoju broni chemicznej, technologii i środków produkcji, ale substancje chemiczne dla służb specjalnych mogą być produkowane także w państwach, które wcześniej nie miały programu ofensywnego. Można spekulować, że środki chemiczne są atrakcyjne także ze względu na efekt psychologiczny, czyli odstrasżające i demoralizujące oddziaływanie na przeciwników reżimu, a także możliwość zastosowania do eliminacji konkurentów politycznych wewnątrz państwa. Co ważne, istotą użycia nie jest w tych przypadkach „masowe” rażenie, ale punktowe użycie broni chemicznej również pozostaje sprzeczne z prawem międzynarodowym oraz – w odniesieniu do państw stron CWC – z przyjętymi w ramach traktatu zobowiązaniami.

PRZECIW „NORMALIZACJI” BRONI CHEMICZNEJ

Swoisty renesans broni chemicznej w związku z konfliktem w Syrii i Iraku oraz serią zamachów najprawdopodobniej nie doprowadzi do jej powrotu jako strategicznego narzędzia odstrasżania lub środka walki. Tabu związane z używaniem broni chemicznej pozostaje dla znaczącej większości społeczności międzynarodowej silne, na co wskazuje ogólna reakcja na ataki chemiczne w Syrii oraz na próbę zabójstwa Skripalów. Warto zauważyć, że o ile w niektórych państwach wraca dyskusja na temat zasadności pozyskania broni jądrowej (Korea Południowa, Arabia Saudyjska) czy też europejskiego odstrasżania jądrowego (Niemcy), o tyle nikt nie sugeruje powrotu do broni chemicznej.

Norma dotycząca zakazu produkcji i użycia broni chemicznej została jednak niebezpiecznie osłabiona, przede wszystkim na skutek wydarzeń w Syrii. Po pierwsze wykazały one, że użycie broni chemicznej może być rozpatrywane przez niektóre państwa wyłącznie pod kątem skuteczności, i nie udało się stworzyć uniwersalnej politycznej lub psychologicznej bariery powstrzymującej przed jej zastosowaniem. Po drugie, zarówno istniejące, jak i stworzone ad hoc mechanizmy mające zapobiec stosowaniu broni chemicznej oraz ustalić sprawców ataków i pociągnąć ich do odpowiedzialności okazały się albo nieefektywne, albo łatwe do neutralizacji. Symptomatyczne było zablokowanie przez Rosję w listopadzie 2017 r. w Radzie Bezpieczeństwa ONZ przedłużenia mandatu Joint Investigative Mechanism (JIM), utworzonego przez ONZ i OPCW dla ustalenia winnych ataków chemicznych w Syrii

i Iraku, w miesiąc po tym, jak JIM uznał, że reżim syryjski jest odpowiedzialny za atak na Chan Szajchun.

Po trzecie wreszcie, nie udało się ustanowić skutecznego – nawet jeżeli prawnie wątpliwego – mechanizmu karania sprawców ataków chemicznych za pomocą odwetowego użycia siły, a tym samym systemu odstraszenia przed podjęciem decyzji o kolejnych atakach. Winni są temu administracja prezydenta Baracka Obamy i sam Obama. Były prezydent USA najpierw publicznie określił to, co stanowiłoby „czerwoną linię” dla Stanów Zjednoczonych, czyli przygotowanie lub użycie broni chemicznej przez Syrię, a następnie nie zdecydował się na atak odwetowy, gdy linia ta została przekroczona przez reżim syryjski w 2013 r.⁶ W tym przypadku o odstąpieniu od użycia siły przesądziły szersze uwarunkowania (zmęczenie USA interwencjami, niechęć do zaangażowania się w wojnę syryjską, niepewność co do reakcji Rosji i sojuszników, szansa skłonienia Syrii do rozbrojenia chemicznego). Reżim syryjski i Rosja zinterpretowały jednak reakcję USA jako przejaw słabości. Kiedy w odpowiedzi na kolejne ataki chemiczne w Syrii administracja Trumpa zdecydowała się na użycie siły – samodzielnie w kwietniu 2017 r. oraz wspólnie z Francją (która w międzyczasie ustanowiła własną „czerwoną linię” dotyczącą użycia broni chemicznej) i Wielką Brytanią w kwietniu 2018 r., skala ataków okazała się zbyt ograniczona, by naprawić szkody wyrządzone w 2013 r. i ustalić nową, wiarygodną barierę zapobiegającą użyciu broni chemicznej. Nawet jeżeli jej użycie w Syrii zostanie ograniczone, nie nastąpi to z obawy przed amerykańską lub międzynarodową interwencją, ale raczej z powodu dostępności innych środków wystarczających do pokonania pozostałych ognisk oporu przeciwko reżimowi.

Jeżeli na podstawie konfliktu w Syrii można wysnuwać prognozy, to należy założyć, że (pomijając wątek punktowych działań służb specjalnych) broń chemiczna może być rozwijana, produkowana oraz potencjalnie używana przez niewielką grupę państw pozostających na marginesie wspólnoty międzynarodowej i zagrożonych destabilizacją, a także – w miarę możliwości – przez podmioty niepaństwowe, w tym organizacje terrorystyczne. Niektóre państwa strony CWC mogą przystąpić do rozwijania programów badawczych „podwójnego zastosowania”, tak aby w razie konieczności użyć broni chemicznej jako narzędzia, także w konflikcie wewnętrznym. Te programy mogą

⁶ Zob. doskonałą analizę całego kryzysu: J. Lewis, B. Tertrais, *The Thick Red Line: Implications of the 2013 Chemical-Weapons Crisis for Deterrence and Transatlantic Relations*, „Survival” 2017/2018, t. 59, nr 6.

skorzystać na współpracy danego państwa z Syrią lub Koreą Północną. W obliczu podwójnego zagrożenia ze strony państw i podmiotów niepaństwowych państwa europejskie muszą być przygotowane do zapobiegania skutkom użycia broni chemicznej (w tym improwizowanej) lub do ich neutralizacji, zarówno na własnym terytorium, jak i na obszarach, gdzie ich siły mogą być zaangażowane w operacje stabilizacyjne.

Na poziomie globalnym najważniejszym zadaniem dla społeczności międzynarodowej, w tym Polski, jest zdecydowane przeciwstawienie się „normalizacji” użycia broni chemicznej, niezależnie od skali, skutków i sprawców. Wymaga to maksymalnego wykorzystania możliwości działania w ramach istniejących reżimów międzynarodowych, w szczególności ONZ (Rada Bezpieczeństwa, Zgromadzenie Ogólne), Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej, Konferencji Rozbrojeniowej, Międzynarodowego Trybunału Karnego, instrumentów prawa konfliktów zbrojnych, a także zdwojenia wysiłków kontroli eksportu wrażliwych technologii, materiałów i substancji chemicznych. Duży potencjał rozwoju ma nowa francuska inicjatywa skupiająca w formacie „koalicji chętnych” państwa i organizacje zainteresowane bliższą współpracą w celu skutecznego identyfikowania i reagowania na ataki chemiczne – International Partnership against Impunity for the Use of Chemical Weapons, do której Polska zgłosiła akces⁷.

W odniesieniu do konkretnych przypadków użycia broni chemicznej konieczna jest ściślejsza współpraca międzynarodowa dla wyjaśnienia ponad wszelką wątpliwość wszystkich okoliczności, ustalenia winnych, począwszy od decydentów politycznych aż po bezpośrednich wykonawców, zgromadzenia, zabezpieczenia i analizy dowodów. Jest to szczególnie istotne z jednej strony ze względu na próby prowadzenia działań dezinformacyjnych przez sprawców ataków, a z drugiej – na niebezpieczeństwo manipulacji, a także równoległe pozyskiwanie informacji przez organizacje międzynarodowe (np. misje i prace laboratoriów OPCW), aktywność państw i ich struktur wywiadowczych oraz w coraz większym stopniu działania pozarządowych ośrodków, a nawet pojedynczych ekspertów analizujących np. zdjęcia i filmy z domniemanych ataków⁸. Taka zbiorcza dokumentacja, oparta na solidnej metodologii, powinna

⁷ Zob. www.noimpunitychemicalweapons.org/-en-.html oraz artykuł na ten temat: R. Hersman, *Resisting Impunity for Chemical-Weapons Attack*, „Survival” 2018, t. 60, nr 2.

⁸ Na istniejące wyzwania zwraca uwagę np. S. Dubberley, *How open source evidence took a lead role in the response to the Duoma chemical weapons attack*, Amnesty International, 23 kwietnia 2018 r., www.amnesty.org.

posłużyć w przyszłości do pociągnięcia do odpowiedzialności – na poziomie krajowym lub międzynarodowym – winnych ataków chemicznych, przede wszystkim w Syrii.

Otwarte pozostaje pytanie, czy społeczności międzynarodowej uda się skutecznie zareagować w kolejnych przypadkach użycia broni chemicznej. Doświadczenia ostatnich lat skłaniają do pesymizmu. Minirenesans broni chemicznej wydaje się bezpośrednio powiązany z intensyfikacją konfliktu Rosji z Zachodem, osłabieniem fundamentów pozimnowojennego porządku międzynarodowego i pojawieniem się luk w systemie, które wykorzystuje m.in. Syria. Stanowi zatem symptom szerszego kryzysu, a nie odrębny problem.